

**W numerze:** kalendarium praskich wydarzeń ★ milicja i społeczeństwo po raz drugi ★ strażacka 'solidarność' ★ koński konflikt ★ fotoreportaż o wrocławskiej murologii ★

nr 60 1 XII 89 cena 100zł

rozmowa z Władysławem  
Frasyniukiem na str.3

# REGION

tygodnik **Solidarność** RKW NSZZ  
DOLNY ŚLĄSK



**przywieźliśmy sukces!**

**GÓRNIKOM W DNIU ŚW. BARBARY I DZIECIOM  
W DNIU ŚW. MIKOŁAJA WSZYSTKIEGO  
NAJLEPSZEGO ŻYCZY REDAKCJA**



"Nie zrobiliśmy tego umyślnie" - zapewniał prezydent czeskiej TV, po tym jak "usterka techniczna" odebrała głos przedstawicielom strajkujących studentów z Brna. Występujący w studio zdążyli jednak powiedzieć to, co wszyscy w Czechosłowacji już dobrze znają - swych 12 postulatów. Słynne 21 polskich postulatów z Sierpnia '80 i 12 czeskich żądań układają się w dziwny polityczny anagram - jedno jest pewne: nie przynosi im szczęścia komunistom.

Wśród wymienionych przez studentów żądań znalazły się m.in.: legalizacja opozycyjnych "Lidových Novin" i postulat wolności prasy w ogóle, zwolnienie więźniów politycznych i zniesienie zapisu o kierowniczej roli partii, podjęcie dialogu z Forum Obywatelskim i ukaranie winnych brutalnej rozprawy policji ze studentami 17 listopada, rzetelność informacji oraz ujawnienie nazwisk osób odpowiedzialnych za apel o interwencję w 1968 roku.

Czechosłowacki mur oddzielający to państwo od Europy powoli zaczął się kruszyć. Skoro nie sposób w wydarzeniach tych uczestniczyć, spróbujmy się im przyjrzeć.

## 10 DNI, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CZECHOSŁOWACJĄ

17 listopada, piątek. W Pradze po oficjalnym wiecu z okazji Międzynarodowego Dnia Studenta, kilkadziesiąt tysięcy osób manifestuje, domagając się demokratycznych reform. Specjalne oddziały policji niezwykle brutalnie rozprędzają zgromadzonych. Do szpitali trafiają dziesiątki rannych, mówi się o trzech ofiarach śmiertelnych. Informacje te dementują władze. Oficjalne doniesienia mówią o zatrzymaniu 100 osób, min. Aleksandra Dubczeka.

18 listopada, sobota. Po południu na placu Wacława ponownie gromadzi się wielotysięczny tłum. Policja nie interweniuje. Sześć praskich teatrów odwołuje swe przedstawienia, ogłaszając strajk na znak protestu przeciw brutalności policji i niedemokratycznemu rządowi. Sceny zamieniają się trybuny dyskusyjne. Studenci Uniwer-

sytetu Karola w Pradze podejmują decyzję o rozpoczęciu strajku okupacyjnego od poniedziałku. Współ z aktorami apelują do społeczeństwa o przystąpienie do dwugodzinnego strajku generalnego 27 listopada.

19 listopada, niedziela. Wieczorem spod pomnika Wacława wyrusza pod siedzibę prezydenta 50 tys. tłum. Milicja nie rozprasza manifestantów, jednak blokuje im drogę. W teatrze Cinoheri Klub po raz pierwszy na otwartym spotkaniu Vaclav Havel ma okazję rozmawiać z mieszkańcami Pragi. Praska organizacja Socjalistycznego Związku Młodzieży wzywa rząd do złożenia dymisji i powołania specjalnej komisji śledczej do ukarania winnych brutalnej interwencji sprzed dwóch dni. Tym samym pierwsze oficjalne ugrupowanie popiera hasła demonstrantów.

20 listopada, poniedziałek. W niemal wszystkich uczelniach kraju rozpoczynają się strajki. Czechosłowackie Ministerstwo Szkolnictwa informuje, że do strajku nie przystąpiły jedynie szkoły milicyjne i wojskowe oraz trzy "cywilne" szkoły pedagogiczne - w Ostrawie, Pilźnie i Hradec Králové. Strajkują również praskie szkoły średnie. Ogółem w protestach uczestniczy ponad 80 tys. ludzi. Wielosetysięczne demonstracje obejmują obok Pragi Brno, Bratysławę, Liberec, Ostrawę i Olomuniec. Postulaty środowisk kulturalnych oraz młodzieży popierają satelickie dotychczas partie oficjalne - Czechosłowacka Partia Socjalistyczna oraz Partia Ludowa. W związku z tym cenzura konfiskuje dzienny nakład "Svobodného Slova", organu CzPS. W Pradze dok. na str. 4,5

ZSRR. W Moskwie pierwsza od czasów Sikorskiego wizyta polskiego niekomunistycznego premiera. Wiosną Mazowieckiemu nie pozwolono odwiedzić Moskwy w dziennikarskiej delegacji (paszport!), teraz witała go kampania honorowa moskiewskiego garnizonu i biało-czerwone sztandary. W rozmowach dominowała tematyka gospodarcza, białe plamy i prawa polonii. Polska delegacja forsowała nieco ryzykowną formułę przejścia "na ceny światowej rozliczenia w walucie wymiennej (stocznie oczywiście, ale surowce?!). O białych plamach rzecznik MSZ Gierasimow wyraził się, że budzą "czarne uczucia". "Może to wydać się dziwne, ale ja życzę Panu sukcesu" - powiedział Mazowieckiemu Gorbaczow. Nasz premier odwiedził Katyń, Zagorsk, Smoleńsk i Leningrad.

Rumunia. Podczas zjazdu "lud z całego serca zaangażował" wybór towarzysza Ceaucescu" na stanowisko szefa Rumuńskiej Partii Komunistycznej. Kilka dni wcześniej -

15 XI w całej Europie odbyły się manifestacje solidarności z narodem rumuńskim (druga rocznica stłumienia robotniczych manifestacji w Braszowie) m.in. w Budapeszcie, Pradze, Berlinie, Moskwie.

Salwador. Największa ofensywa w wojnie domowej, podjęta przez Front Wyzwolenia narodowego im. Farabundo Marti traci swój impet - partyzanci wycofali się z San Salvador. W pozostałych prowincjach trwają walki, w których żadna ze stron nie potrafi zdobyć przewagi. Po pogrzebie sześciu hiszpańskich jezuitów zamordowanych przez wspierające armię rządową "szwadrony śmierci", prokurator generalny Salwadoru wezwał papieża do odwołania pozostałych biskupów, motywując to troską o ich życie. Watykan wyraził zdumienie.

Liban. W wyniku zamachu bombowego (wraz z siedemnastoma osobami) zginął nowo wybrany prezydent Rene Moawad. Był siódmym już pierwszoplanowym politykiem li-

banskim zamordowanym w toku 14-letniej wojny domowej. Urzędował 17 dni, następnym prezydentem został kolejny umiarkowany chrześcijanin - maronita Elias Haroun, a premierem - muzułmanin Selim Hoss.

Indie. Blisko pół miliarda uprawnionych ma wybrać między rządzącą od 40 lat partią Kongresową Rajiva Gandiego, a koalicją pięciu partii opozycyjnych zjednoczonych we Froncie Narodowym. Kampania wyborcza, do parlamentu przerodziła się w brutalne walki uliczne "z użyciem broni palnej, granatów i noży". Ponad 22 osoby zostały zabite, a około 100 jest rannych.

Grecja. powołanie rządu wielkiej koalicji premiera Ksenofonta Zolotasa (prawicowa Nowa Demokracja, PASOK, komuniści, bezpartyjni) odsuwa ewentualność rozpisanie 17 grudnia trzecich już w tym roku wyborów, w których zapewne znów żadne z ugrupowań nie uzyskałoby samodzielnej większości.

(emce)

Podobnie jak WZGS, również WSS "Społem" przeżywa "reorganizację" przed projektowaną ustawą o likwidacji związków spółdzielczych. "Społem" w odróżnieniu od WZGS-u zrzesza konsumentów, którzy - tak samo jak spółdzielcy z "Samopomocy Chłopskiej" - zatrudniają pracowników. Znowu pracownicy domagają się praw, zakłady samodzielności itd. Od końca października akcją protestacyjną podejmują załogi KPKS w całym kraju. Akcja polegająca na nierespektowaniu ulg w biletach komunikacyjnych spowodowana jest niespełnieniem zgłaszanych od dawna postulatów objętych porozumieniem po strajku z lata. Kierowcy protestują rów-

niez przeciw projektom reorganizacji KPKS, które ich zdaniem niczego nie zmieniają. Przy okazji OPZZ sprzeciwia się uchwałąm "S", a w szczególności votum nieufności dla ministra komunikacji Wielkądka i Jacka Kuronia, których "Solidarność" nie uchwaliła. Krajowa Sekcja Pracowników Łączności wyznaczyła termin spotkania z pełnomocnikami odpowiednich resortów. Chodzi o zawarcie placowego porozumienia zbiorowego. "S" nie bierze odpowiedzialności za skutki jego niepodpisania. Kurator oświaty i wychowania w Opolu zobowiązał się do anulowania weryfikacji nauczycieli z lat 82-86 i przeprowadzenia rehabili-

tacji pokrzywdzonych. Spotkanie "100 pytań od dyrektora" zorganizowała KZ "S" Zakładów Papierniczych w Krapkowicach. Pytania dotyczyły głównie działających w firmie spółek, zagranicznych wyjazdów dyrektora, służbowych samochodów itd. KZ "S" w Stocznie Rzeczej zajęła się z kolei wydaniami w Czechosłowacji, protestując przeciw brutalnym akcjom policji. Zarząd Dzielnicowy ZSMP - Psie Pole "ze zdziwieniem zapoznał się z treścią oświadczenia MKK "S" (...) w sprawie 'wyprowadzenia' organizacji politycznych z zakładów pracy".

(na podst. SI RKW - pk)



polityka

polityka

polityka

polityka

- Czy jest szansa na stworzenie polskiego lobby w Kongresie USA?

- Owszem, jest paru kongresmenów polskiego pochodzenia, ale - powiedziałbym - polskie lobby w Kongresie jest cokolwiek szersze. Widziałeś owacje w czasie przemówienia Wałęsy. Jeśli lobby miało by działać na rzecz zwiększenia pomocy Polsce, to ono już istnieje.

- Efekty takich wizyt są zwykle trudne do oceny. Nie podpisuje się umów (nie mam tu na myśli umów związkowych, bo to osobny temat), ale raczej nawiązuje kontakty, które dopiero potem przynoszą rezultaty. Jak było tym razem?

- Mówi się, że przemówienie Wałęsy było najdroższe w historii. Kosztowało Stany Zjednoczone przeszło 200 milionów dolarów. O tyle zwiększył się amerykański plan pomocy gospodarczej dla Polski. Efekt masz więc całkiem wymierny.

Inne wiążą się z pytaniem o polskie lobby. Wszyscy członkowie delegacji spotykali się - razem i osobno - z politykami, ludźmi interesu, związkowcami. Na dłużej został w Ameryce Geremek - właśnie po to, by nawiązać bliższe kontakty. Ale one będą miały charakter roboczy, bo jeśli chodzi o stworzenie przychylniej nam atmosfery, to zyskał ją w stopniu aż nadto wystarczającym.

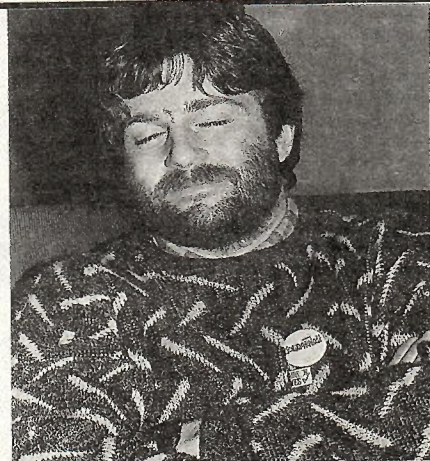
lem, że się rozbijemy, kiedy Beksia powiedział mi, że jestem szefem największego regionu i kierowcą. Właśnie dlatego, że kierowca, elektryk...

- Model kariery Nikodema Dyzmy...

- Dyzma jest bardzo amerykański, ale popularności wśród polityków nie zdobędzie. Wałęsa zdobył i trzeba powiedzieć - zrobił to w świetnym stylu.

- Jak? Amerykańska pomoc dla Polski była raczej symbolem - być może również dla Amerykanów atrakcyjnym, jak Wałęsa-elektryk. Czy wizyta była inna, czy polegała wyłącznie na celebrowaniu amerykańskich symboli w polskim wydaniu?

- O tym, że pomoc była symboliczna, mówili sami kongresmeni. I to po przemówieniu Wałęsy, a nie przed nim. Trafiliśmy tam w wyjątkowym zupełnie momencie - w trakcie wydarzeń berlińskich. One stworzyły bardzo dobrą atmosferę, dały kolejny impuls. Stało się jasne, że nie da się dłużej utrzymać tradycyjnego porządku w Europie. Konieczność zmian jest już o wiele bardziej oczywista i Amerykanie wiedzą, że od zachodniej pomocy wiele zależy. W Kongresie elektryk-Wałęsa wykorzystał to świetnie, porównując swój skok przez płot Stoczni do burzenia muru w Berlinie. Pokazał się jako polityk, a "Solidarność" zaprezentował jako jeden z ważnie-



kupić u nas ziemię. Pytali o wszystko, każdy o co innego, ale generalnie chcieli się dowiedzieć, jak zachowa się "Solidarność" w przypadku likwidacji nierentownych zakładów itd.

- No i jak zachowa się "Solidarność"?

- Odpowiadaliśmy, że wiemy, że będziemy się musieli godzić z likwidacją.

- Jak na takie oświadczenia reagowali amerykańscy związkowcy?

- Dobrze, nawet bardzo dobrze. O sytuacji "Solidarności" mówiliśmy wiele. Amerykańskie związki działają w sytuacji specyficznej, dość podobnej do naszej. Ich przemysł jest drapieżny, nasz

## polskie lobby w kongresie

- o amerykańskiej wizycie rozmawiamy z Władysławem Frasyniukiem

- Podobno dzięki temu pomogliście nawet górnikom w Pittston.

- Tak, były tam jeszcze przed naszym przyjazdem jakieś interwencje. Konflikt w Pittston trwał od bardzo dawna i tłumaczono, że przed wizytą "Solidarności" nie na rękę jest pozostawiać go bez rozwiązania. Działacze AFL zaprosili nas na miejsce, sprawa stała się więc głośna również dzięki nam - i nawiązano tam rozmowy.

Rewanż dla AFL za pomoc w stanie wojennym. Tajemnica sukcesu Wałęsy - na czym to polega?

- Wałęsa stał się, można powiedzieć, symbolem Ameryki. Szary człowiek, elektryk ze stoczni, potem przywódca związku, represjonowany, pozbawiony praw - staje się nagle postacią międzynarodową. To się Amerykanom strasznie podoba. Oni patrzają na to, jak na karierę w pionierskim stylu. To ich ulubiony model, oni - właśnie tak lubią widzieć siebie.

Amerykanie jako społeczeństwo niezbyt interesują się polityką, szczególnie tym, co dzieje się za oceanem. Ale Wałęsę znają doskonale, choć podejrzewam, że nie wiedzą dobrze, gdzie jest ta Polska, z której pochodzi. Wałęsa jest symbolem, z którym się identyfikują - to niewiarygodne, do jakiego stopnia. Czarny taksówkarz, kiedy się zorientował, że jesteśmy z Polski, odwracał się bez przerwy, ścisnął nam ręce: "Wałęsa - wasz człowiek!". Myśla-

jszych czynników przemian w bloku.

- A spotkania z biznesmenami?

- Miały nieco inny charakter. I tu oczywiście na efekty trzeba będzie poczekać nieco dłużej, chociaż grupa przemysłowców i członków rządu, w tym przedstawiciele najważniejszych banków, zapowiedziała przyjazd jeszcze w listopadzie. I to i amerykańska, i kanadyjska. Chodzi o możliwość inwestycji w Polsce, o kontakty z naszymi przedsiębiorstwami, o wspólne przedsięwzięcia. Pomoc rządowa może dotyczyć np. pożyczki stabilizacyjnej, ulg kredytowych itd., natomiast konkretny rozwój gospodarczy mogą ułatwić jedynie indywidualne inwestycje.

- Co Amerykanie wiedzą o naszych warunkach?

- Bardzo niewiele. Po raz kolejny okazało się, jak niesprawne były dotąd nasze ambasady. Prawie zupełnie nieznaną są możliwości prawne, niewiele jest informacji o tym, co mamy, co produkujemy, czy możemy produkować.

Na większych spotkaniach mówiliśmy właśnie o tym. Dla zachodnich inwestycji niezbędne jest stworzenie infrastruktury - choćby sprawnej sieci telekomunikacyjnej, o bankach nie wspominając. Amerykanie są zainteresowani także inwestowaniem w infrastrukturę.

- O co pytali?

- Na przykład o to, czy można

nie, ale dla pracowników konsekwencje są podobne. Oni mają stosunkowo niewielkie gwarancje prawne, my też. Ale Amerykanie szybko zorientowali się, że na agresywność polskiego kapitału nie ma co, delikatnie mówiąc, narzekać i że właśnie na tym polega nasz problem. Sami sugerowali raczej szwedzki, niż swój model. Chociaż ich eksperci będą nam mogli sporo pomóc.

- W czym?

- Przede wszystkim chodziło o ESOP - system akcji pracowniczych. Ich doświadczenia są inne od tego, co wiedzieliśmy o akcjonariacie pracy. Często ESOP-y realizują interesy pracodawców, a pracownicy i związki wychodzą na nich nienajlepiej. Konkretna fachowa pomoc przyda nam się bardzo.

W poprzednim numerze daliśmy tytuł: "Wałęsa w Kongresie, Frasyniuk w Pittston". Sugerowaliśmy tym, że twoje rozmowy miały bardziej związkowy charakter. W ciemno, bo niewiele wiedzieliśmy.

Taki podział ma niewielki sens. Ja rzeczywiście więcej niż Wałęsa mówiłem o związku, ale... np. właśnie ten AFL, który tak bardzo nam pomagał w najtrudniejszym okresie, pieniądze dla nas załatwił w Kongresie. Tytuł rzeczywiście daliśmy w ciemno - do Pittston nie doleciałem, była burza.

(rozmawiał Paweł Kasprzak)



Gdzie był sierżant Jabłoński, gdy resort oskarżano o morderstwa-księży? Dlaczego wtedy założyciel milicyjnych związków nie bronił honoru MSW? - taką efektowną retoryką błyskał rzecznik pułkownik Garstka na konferencji prasowej. Błyskał ryzykownie, bo nikt poważny w resorcie nie posiada o te zbrodnie zabłąkanych opryszków. Może to skrzywienie zawodowe, gdyż np. wśród rządzącej opozycji zdania są podzielone. Zawsze jednak rozsądniej słuchoć zawodowców niż amatorów.

## wolne związki dla resortu

Zawodowcy podzielili się na tych, którzy sprawcom za złe mają partactwo i na tych, których oburza hańbienie munduru i wystawianie na szwank i tak już słabiułkiego prestiżu firmy. Co do sedna - sporu nie ma. Zawodowcy podnoszą kilka oczywistych racji: po pierwsze zamordowani księża byli pod częściową lub stałą obserwacją, po wtóre trudno przypuścić, że owi zabięci opryszkowie tak nagle się zmówili, po trzecie wszystkie ofiary miały w firmie bogate kartoteki. Wariant działającego na własną rękę szwadronu śmierci, skonstruowany i skutecznie wciskany społeczeństwu i opozycji przy okazji procesu toruńskiego, jest równie prawdopodobny co żydowski spiszek. Mordujących dla idei żarliwych czekistów znaleźć można w tej chwili być może w Albanii i to raczej poza Tiraną.

Nad politycznym celem prowokacji nie warto się zatrzymywać. Wszystko zostało powiedziane w październiku i listopadzie 84r. Warto natomiast zastanowić się nad konsekwencjami tych zabójstw dla relacji między społeczeństwem i resortem. Nie od dziś wiadomo, że powszechna niechęć i potępienie integruje funkcjonariuszy każdego aparatu wokół kierownictwa. Dla naczelników, komendantów i rzeczników nic przyjemniejszego niż bronić swych podwładnych przed agresją cywilnego otoczenia. Taktykę prowokowania ataków można uznać za krótko - lub dalekowzroczną, w zależności od celów, jakie stawiają sobie wysocy oficerowie. Jest to bowiem najprostszy sposób, aby pozbyć się niewygodnych, którzy odejdą, nie mogąc znieść presji rodziny, przyjaciół i własnego sumienia. Jest to również najprostszy sposób, aby nigdy nie zapełnić wakatów w kryminalnej i całkowicie sparaliżowanej właściwej pracy milicji, niemożliwą bez współdziałania społeczeństwa.

Do tej pory to współdziałanie miało miejsce jedynie w komiksie o kapitanie Zbiku i srodowym 997. Ludzie chcieli, żeby złapał mordercę, gwałciiciela i złodzieja, ale nie chcieli pomagać nieakceptowanej władzy. Jak jest w tej chwili? Poniekąd odwrotnie: najlepszy i najbardziej fachowy odchodzą, a spora część tych, co zostaje, nie chce pomagać społeczeństwu i tym bardziej nie liczy na wzajemność. Coraz bardziej panoszy się styl samoobsługowy: "Jak się pani dowie kto, proszę nam zgłosić".

Lekarstwo najładarniej nazwał pewien radiosłuchacz - znaleźć ścieżkę do milicji. Ścieżka do milicji to przede wszystkim rozwalenie chińskiego muru oddziela-

jącego komendy i komisariaty od miasta. To wolne związki milicjantów i wymiana tej części wojennego kierownictwa, która wzdycha za naganem. Sierpniowy przełom '89 pozostawił oba trefne resorty pod kontrolą nomenklatury. Listopad '89 pokazuje, że za ten układ zapłacić możemy całkowitą bezkarnością przestępców: od kieszonkowca po zabójcę z premedytacją.

PZPR przechodzi do historii ruchu robotniczego, powstaje więc problem, komu podlegać będzie MSW po likwidatorskim zjeździe. Jeśli nowa - stara partia znacznie odżądania takich prerogatyw, to w wyborach nie zdobędzie jednego procenta głosów. Pozostaje prezydent, ale wtedy nieodparcie nasuwa się pytanie, po co mu takie uprawnienia. Jeśli szczerze chce reform i wierzy w ich trwałość, niech pozwoli Mazowieckiemu zastosować choremu resortowi kurację wstrząsową. Jeśli ich nie chce i w nie nie wierzy, tym bardziej nie powinno wodzić go na pokuszenie. Co do meritum: prezydent powinien reprezentować państwo i nadawać ordery, a nie zajmować się łapaniem kasiarzy. Nie wydaje się, aby Moskwie ten dylemat cokolwiek obchodził. Gorbaczowa interesuje Układ Warszawski, a nie los kilkudziesięciu perelowskich pułkowników.

Prawdziwą ścieżką do resortu są jednak wolne związki. Dla społeczeństwa byłyby one gwarantem autentyczności i trwałości zmian, dla milicjantów szansą na odbudowanie zawodowego etosu i zawodowej etyki oraz sposobem ochrony przed poniewieraniem. Tylko one mogą uczynić ten fach normalnym. Związków nie zastąpią żadne rady pracownicze, gdyż cięży na nich grzech pierworodny - w 81r. wymyślono je dokładnie po to, by idee związków ugrobić. Przez wszystkie te lata powoływał je bezpośredni zwierzchnik, co żywo przypomina Radę Wojskową MON. Wszelkie te instytucje mają wspólną cechę: oceniany sam powołuje oceniających i sam ich w razie potrzeby odwołuje. Tylko szalenięc kasa rękę, która daje jeść. Mistrzem w tej materii jest wielki Conduktor - w Rumunii aż roi się od rad i kolektywów, które szef kadr zwoluje osobiście i skrupulatnie sprawdza obecność.

W normalnych warunkach, np. za dziesięć lat, rady powinny rzecz jasna odnaleźć swoje miejsce. Samorząd funkcjonariuszy ma podobno zagwarantowany wpływ na politykę kadrową. W tej chwili jednak jedynie niezależne związki mogą stać się nośnikiem i siłą sprawczą zmian. Zmian, które ZOMowca z karykatury preiesticzcy mają z polskiego bobby.

Paweł Kocięba

dok ze str.2

dzie powstaje Forum Obywatelskie, w skład którego wchodzi m.in. Vaclav Havel, Sasa Vondra, ks. Vaclav Malý i Jiri Krizan. Ugrupowanie ma za cel reprezentowanie różnorodnych nurtów opozycji w ewentualnych rozmowach z władzami. Jednocześnie domaga się ustąpienia osób skompromitowanych po 68r. i bierze na siebie koordynację przygotowań do strajku generalnego. W telewizji występuje premier Adamec, wyrażając gotowość do rozmów z opozycją. Kilka godzin później szef czeskich komunistów, Jakes, absolutnie wyklucza tę możliwość. Wyraźnie widać podziały we władzy. Pod zakładami pracy studenci agituja robotników, by ci przystąpili do strajku. Wielu z nich aresztuje Lidove Milice.

21 listopada, wtorek. Do strajku przystępuje 2 tys. pracowników radia i telewizji. Premier Ladislav Adamec przyjmuje repre-

## 10 dni, które wstrząsnęły

zentantów Forum Obywatelskiego. Obiecuje, że władze nie wprowadzą stanu wojennego oraz powstrzymają się od interwencji policyjnej. Przyrzeka również powołanie specjalnej komisji śledczej w sprawie wypadków 17 listopada. Ponownie na placu Wacława gromadzi się kilkaset tysięcy osób. Do tłumów przemawiają m.in. Havel, przedstawiciele aktorów i studentów, delegaci CzPS i SZM. Działacz Kartny 77, ks. Vaclav Malý odczytuje zgromadzonym list z wyrazami poparcia od kardynała Tomaska.

22 listopada, środa. Kilkadziesiąt fabryk w liście do premiera Adamca żąda ukarania winnych policyjnej brutalności. Do strajku studenci przyłączają się niektórzy dziennikarze z Czechosłowackiej Agencji Prasowej, a nawet z "Rudego Prava". Z okolic Pragi dochodzą informacje o koncentracji wokół miasta wojska i milicji, w tym czołgów i transporterów opancerzonych.

23 listopada, czwartek. Studia telewizyjne w Pradze zajmują milicja. Premier Adamec leci na kilka godzin do Moskwy, radziecki ambasador widzi się z Milosem Jakesem. "Chcemy powrócić do Euro-py" - mówi do 300-tys. tłumów Havel. W Pradze oczekuje się przybycia Dubczeka, ten tymczasem przemawia do wielotysięcznych tłumów w Bratysławie. Równocześnie w ministerstwie obrony zbiera się akty dowódcy armii, który społecznym wystąpieniem nazywa "antysocjalistycznymi wyrykami". Demonstracje obejmują kolejne miasta - Czeskie Budziejowice, Gottwaldów i Usti nad Łabą. W Brnie powstaje lokalne Forum Obywatelskie.

24 listopada, piątek. Rozpoczyna się zapowiadane plenium KC KPCz. Wieczorem agencje prasowe przekazują z Pragi wiadomość o ustąpieniu Jakesa. Jego miejsce zajmuje Karol Urbanek. Ks. Vaclav Malý poproszony o charakterystykę tej postaci oświadcza: "Jak na razie jest to osobowość całkowicie bez wyrazu". Na placu Wacława po raz pierwszy od 21 lat przemawia



Aleksander Dubczek. Mówi - tak jak w 1968 - o socjalizmie z ludzką twarzą.

25 i 26 listopada, sobota i niedziela. Informacyjna blokada definitywnie pryska. Przez dwa dni czeska TV transmituje na żywo milionowy wiec z Latanskiej Plany. Do zgromadzonych przemawia m.in. Dubczek, który mówi o konieczności takich reform, jakie wprowadzają u siebie Polska i Węgry. O poparciu strajku mówi na wiecu wszyscy - mniejszości narodowe, artyści scen teatralnych i muzycznych, robotnicy, studenci, nauczyciele. "Widoczne jest, że nowe kierownictwo to trick polityczny. Władza przechodzi do rąk neostalinowców" - mówi zgromadzonym Havel. Wzywa jednak do poparcia premiera Adamca, który odmówił współpracy z nowym Biurem Politycznym KPCz. "Do poniedziałkowego strajku gotowe jest przystąpić ok. 700 zakładów pracy" - informuje Forum Obywatelskie. Rów-

## czechosłowacja

niez w niedzielę rozpoczynają się rozmowy między premierem Adamcem a przedstawicielami tej organizacji.

27 listopada, poniedziałek. Strajk generalny paraliżuje niemal całkowicie kraj. Transmituje go bezpośrednio telewizja. Protestowi w zakładach towarzyszą wielosetysięczne manifestacje na ulicach. Minister kultury Słowacki oświadcza, że z dniem dzisiejszym znosi całkowicie cenzurę na terenie Republiki. Forum Obywatelskie otrzymuje oświadczenia o solidarności z ideami akcji protestacyjnej od niektórych jednostek milicyjnych i wojskowych.

Rafał Kosmański opracowano na podst. SIS, "Gazeta Wyborczej", inf. wł.

# szansa dla wałbrzycha

Wałbrzych był jednym z pierwszych ośrodków ruchu obywatelskiego. W marcu bieżącego roku związał się tam Komitet Obywatelski przy Mieczysławie Tarnowskim. Pierwszy etap jego istnienia upłynął pod znakiem "integracji z terenem".

O kształcie działalności Komitetu zadecydowała specyfika regionu, czyli katastrofalny stan środowiska, zdrowia, problemy związane z górnictwem i w końcu niewykorzystany potencjał - turystyka. Aktywność Komitetu skierowała się natychmiast na te dziedziny.

Już na drugim spotkaniu powołano pięć komisji: ochrony zdrowia i ekologii, górnictwa i przemysłu, nauki i oświaty, kultury oraz prawa i praworządności.

Niedostatecznie widać mierzone siły na zamiary, bowiem tylko jedna komisja, zajmująca się zdrowiem i ekologią, zaczęła działać w miarę skutecznie.

Już w maju jej interwencje przeszkodziły w realizacji planów utworzenia hałdy odpadów górniczych przy kopalni Victoria. Tym sposobem Komitet przyczynił się do likwidacji fabryki kwasu siarkowego.

Były też inne postulaty, ale zostały odłożone na czas bliżej nieokreślony, "generalnej modernizacji zakładów przemysłowych". Projekt budowy koksowni na Białym Kamieniu został przez Urząd Wojewódzki utrzymany.

Wszystko to działo się w maju. Późniejsza aktywność komisji ochrony zdrowia i ekologii podzieliła los pozostałych, tzn. wygasła w cieniu kampanii wyborczej.

Po wyborach w Wojewódzkim Komitecie Obywatelskim nastąpiła

stagnacja. Nikt z członków nie miał wątpliwości co do sensu istnienia Komitetu.

Skończyła się natomiast dawna integracja. Świdnica, Kłodzko, Dzierżoniów szybko się usamodzielnili. Jedynie Komitet z tzw. bliższego terenu (Strzegom, Dobromierz, Boguszów Gorce) poczuwają się do więzi z Wałbrzychem.

W takiej sytuacji Wojewódzki Komitet Obywatelski rezygnuje z planów o szerokim zasięgu na rzecz indywidualnych interwencji.

Ostatnio zarząd Komitetu sporo energii wkłada w demaskowanie poczynań nomenklatury (uwłaszczenia). W związku z obowiązującymi nadal przepisami Komitet zamierza jedynie nadać sprawie duży rozgłos. Zbyt luźne jednak kontakty z "Niezależnym Słowem" na pewno się do tego nie przyczynią.

W zaistnieniu interwencji Komitet może liczyć na pomoc Wojewódzkiego Biura Senatorsko - Poselskiego, którego dyrektorem jest Jerzy Więcek, do niedawna przewodniczący WKO. Spotkania z senatorami i posłami regionu stały się jednym z ważniejszych źródeł programów działania. Obecnie wszystkie poczyny Komitetu koncentrują się wokół wyborów do nowego samorządu terytorialnego. Jego powołanie ma zlikwidować istniejący dotychczas tor przeszkód. Lepszej orientacji w sprawach samorządowych służyć ma "obserwacja obrad Rad Narodowych i ich działań. Dzięki temu wiadomo, jak samorząd funkcjonować nie powinien.

Tym wyraźniej więc Komitet widzi potrzebę szybkich i skutecznych przygotowań do wyborów. Temu służyć ma między innymi klub dyskusyjny ogniskujący opinie społeczną. Na jednym ze spotkań zrodziła się inicjatywa utworzenia dzielnicowych Komitetów Obywatelskich. Pierwszy z nich powstał już w dzielnicy Sobiecin.

Niepokoje jednak brak ludzi, którzy do nowego samorządu mieliby wejść. A nawet gdyby kandydaci się znaleźli, to co z ich szkoleń? Tymczasem sprawa odpowiednich ludzi na odpowiednie miejsca w nowych Radach Narodowych jest równie ważna jak programy. Spore oczekiwania związane są z inicjatywą senatora Tarnowskiego. Senator w imieniu Komitetu Obywatelskiego rozesłał do Komisji Zakładowych Wałbrzycha zaproszenie na spotkanie poświęcone "bilansowi stanu posiadania społeczeństwa Wałbrzycha i okolic". Chodzi o znalezienie możliwości rozwoju regionu w warunkach nowego samorządu. Spotkanie ma się odbyć 20.12. Wtedy też znane będą wyniki sondy. Jej znaczenia przecenić jednak nie należy.

Wałbrzyski Komitet stoi przed olbrzymim zadaniem: uratowanie walącego się miasta w chwili likwidacji niszczących je kopalń. Nigdzie chyba w Polsce tak wiele nie zależy od ruchu obywatelskiego. Dlatego niepokoi częsta bezradność Komitetu, dlatego niezbędni są, i to zaraz, ludzie i programy.

Jolanta Ostrowska

## górnicy stan nadzwyczajny

Apel premiera Tadeusza Mazowieckiego do górników o pracę w soboty, ze względu na niedobory węgla świadczy o nadzwyczajnej sytuacji w bilansie energetycznym kraju, ale nie w górnictwie. Każdorazowe porzucenie wydobycia w soboty - nakazowego, czy stymulowanego ekonomicznie przez kolejne rządy prędzej czy później wiązało się pochorpnie. Większa wypadkowość, choroby strukturalne górnictwa, rabunkowa gospodarka złożami, wszystkie te hasła padały, ale sobotnie tony "nowego złota" okazywały się prędzej czy później niezbędne. Nigdy natomiast nie dochodziło na stałe do porzucenia wypadkowego akordu czy obciążenia etatowych "naziemnych", mimo zapowiedzi Gomułki, Gierka, obietnic po sierpniu 1980 i 1988 roku.

Stąd niezależnie od niezręczności samego momentu ogłoszenia apelu (11 listopada), spotkał się on z rezerwą. To, że praktycznie odniósł on skutek, zawdzięczać można niekończącemu się na razie kredytowi dla Mazowieckiego, oraz zapewne, zaangażowaniu się zakładowych działaczy NSZZ "Solidarność" w ideę wsparcia rządu w

trudnej sytuacji.

Sam fakt skierowania apelu świadczy niestety o bezradności - można mieć nadzieję, że czasowej - rządu wobec problemów energetycznych. Wzmoczone wydobycie być może nie będzie potrzebne już za rok, gdy spadek po rządzie Rakowskiego będzie wspomnieniem.

Górnicy są nieufni, gdyż z jednej strony, tak niedawno zakwestionowano ich żądania płacowe w czasie strajków w "Morcinku", "Jowiszu" i "Grodzcu", a z drugiej strony niezależnie od różnych eksperymentów (patrz akcjonariat pracowniczy w "Piaście"), kopalnie mają powszechną sławę najbardziej obok hut "przeznaczonych do reformy" zakładów pracy.

Na razie jest jakos, węgla przybywa i można tylko życzyć sobie, żeby górnicy zdążyli, bo inaczej kilka zimowych wyłączeń prądu może zwiększyć ilość zwolenników żarnowieckiego absurdu.

W latach 1981-87 w polskich kopalniach zginęło co najmniej 921 górników. Ile ofiar przyniesie jedna awaria Żarnowca?

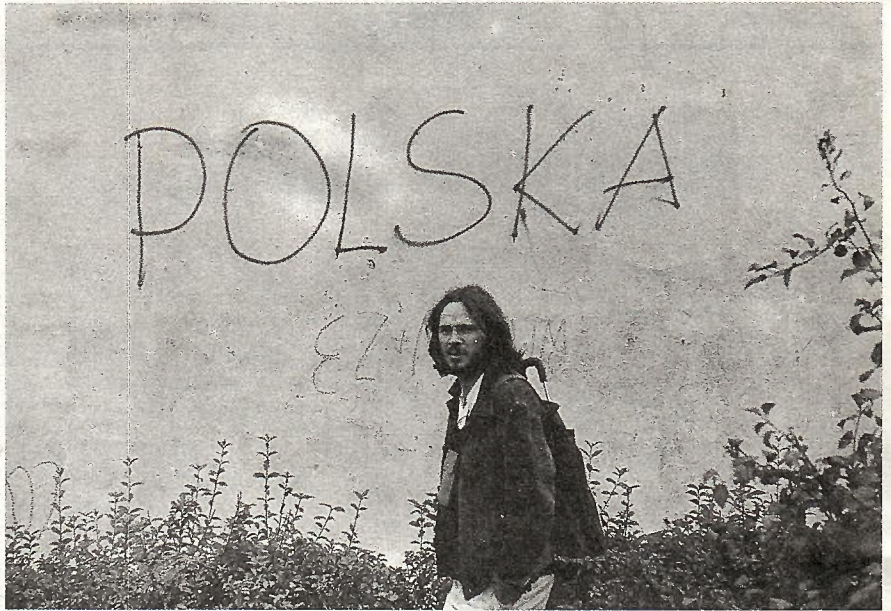
Leszek Budrewicz



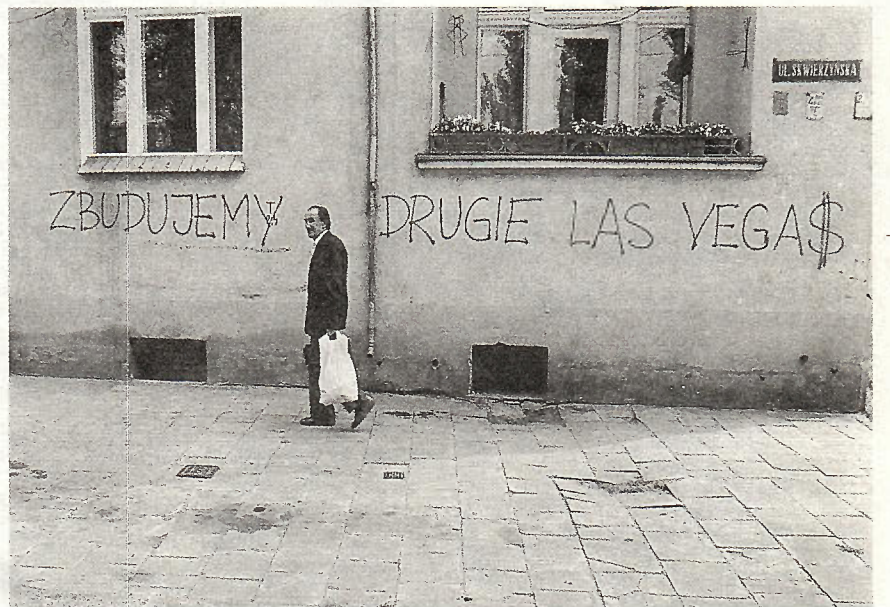


**muralistyka - może nowa dziedzina  
stylistyki, filozofii, estetyki, polityki,  
poezja i proza. sztuka i kicz.  
kicz polityczny i kicz estetyczny.  
grafitti i słowa. akeja i prowokacja.  
prowokacja artystyczna i polityczna.**





**czas: lata osiemdziesiąte XX w.  
miejsce - ulica.  
technika - bardzo mieszana.  
autor - prawie nieznanym.  
dla siebie, dla siebie,  
przeciwno niemu.**





# nie tylko fajans...

Byłam tu, gdy rzeczywistość przerosła marzenia, gdy atmosfera ostygła po zwycięskich wyborach, ale nikt nie myślał jeszcze o ministrach, o premierze. Gdy miejscowa "S" oduczała ludzi OPZZ-owskiego stylu życia, rozpoczęła walkę ze stagnacją, zwątpieniem, zyskiwała pierwsze zaufanie. Gdy działacze wspominali wciąż rok 80.

Bolesławiec, taki sam jak setki innych miast. Tłumy jesiennych ludzi, zajętych swymi jesiennymi sprawami. Codziennosc, a obok niej jakieś iskiarki, jacyś zapaleńcy. Na zewnątrz niewiele się zmieniło. I tu w sklepach drożej, i tu dotarło krajobrazowe novum - kwadratowe klocki w różnych punktach miasta - kantory

Wewnątrz coś się wyklarowało, coś ustabilizowało. Bolesławiecki oddział RKW jest już po wyborach. Powołano 11-osobowy Zarząd. Każda z osób odpowiedzialna jest za utworzenie sekcji. Oddział w 80% opiera się na starych działaczach '80 i podziemia. Wszyscy, łącznie z przew. Filipkiem pracując społecznie. Tak jak dawniej nie mają wielkich ambicji, chcą być jedynie strukturą pośrednią.

W czerwcu było 29 KO "S", dziś jest ich już ponad 50. Ślimacze tempo mają wybory do KZ-etów. Solidarność w zakładach ciągną dwa-, trzy- osobowe lokomotywy. Gdyby odpadły, stanąby pewnie cały pociąg. Rola lokomotyw na terenie zakładu sprowadza się teraz głównie do tłumaczenia "po ile i czemu tak drogo". W czerwcu

ludzie odmawiali płacenia składek w wysokości 1% pensji, z tego powodu wypisywali się nawet ze związku. Teraz płacą nie tylko wyznaczoną sumę, ale przeprowadzają także okolicznościowe zbiórki, "łapią" apele. Wiele KZ-etów podwyższa zasiłki statutowe. Członkowie "S" bardzo niechętnie ustosunkowują się do organizowanych przez KZ wieców czy spotkań "Ludzie uważają, że komuna padła, należy zaufać temu rządowi. Poglądy mają już wyrobione, a ta forma się przeżyła".

Bolesławiecka "Solidarność" nie jest już tym samym związkiem co 8 lat temu. Nie jest już związkiem "wszystkich Polaków". Jest organizacją prawie wyłącznie robotniczą. Miejscowe pismo "Solidarność Bolesławiecka" tak podsumowuje sytuację: "Inteligent może zostać radnym, burmistrzem, wojewodą, ale broń Boże członkiem NSZZ "S". Nie wróży to niczego dobrego na przyszłość (...) może spowodować, że lepszym partnerem dla zw. zawodowego będzie dotychczasowy establishment".

A co słychać na jesiennych ulicach? Przeraza brak inicjatyw. Gdy cieknie, sypie się, śmierdzi, ktoś kogoś śledzi, ludzie przychodzą do RKW. Nłe wojowali zbyt mało o "S", ale gdy już jest, oczekują, że będzie murarzem, malarzem, sanepidem. I nieraz rzeczywiście się nimi staje.

Dla tych, którym coś jeszcze się chce, problemem nr 1 stała się sprawa Komitetu Obywatelskiego. Uważają, że Komitet powinien

zdziać ze związku zaangażowanie w sprawy lokalne, miejskie. Wtedy "S" mogłaby wreszcie być naprawdę działającym wyłącznie w zakładach związkowym, a nie ruchem społecznym. Oczywiście obie organizacje działałyby spójnie.

Tymczasem Komitet został rozwiązany. Nie konsultowano się z organem, który go powołał (bolesławieckim RKW). Nie konsultowano się też z jego uczestnikami. Decyzja zapadła niedemokratycznie, przy udziale kilku osób. A "na proach KO "S"", z inicjatywy powstał Klub Obywatelski. Klub, jak sama nazwa wskazuje, służy głównie do prowadzenia dyskusji. Tak więc spotyka się inteligentka śmietanka i dyskutuje, dyskutuje.

A w mieście nadal niczego nie można załatwić. Wszyscy, od prezydenta przez prokuratora do komendanta MO, stali się nagle bardzo prawi i ogarnięci totalną niemocą. W RKW mówią "związek jest ponad wszystko". Przyszli działacze samorządowi, prędzej czy później, mogą stanąć po drugiej stronie. Dlatego "S" chce wybrać "godnego przeciwnika, autentycznego negocjatora".

Istnienie prawdziwego samorządu terytorialnego uważają za konieczność, jednak społeczeństwo nie jest jeszcze przygotowane do jego wyboru. Jeśli w styczniu, lutym KO nadal będzie na etapie dyskusyjnym, "S", chcąc nie chcąc, będzie się musiała wziąć za przygotowanie do wyborów.

Gdy byłam tu w czerwcu, na miejscowym deptaku tłum ludzi otaczał kobietę odczytującą kolejne nazwiska z listy zapisów na łódki. Minęło pięć miesięcy. W tym samym miejscu, o tej samej godzinie, jakaś kobieta, może ta sama, otoczona tłumem, odczytywała kolejne nazwiska.

ZOFIA OLSZEWSKA

## nie samymi

"Zmieniają się czasy, zmieni się ustawa o samorządzie terytorialnym. Nie wiemy, w jakiej pozycji się znajdziemy. Czym będziemy, komu będziemy podlegać. Wiemy jedno - nie chcemy podlegać milicji. Nie chcemy, by nas wyłącznie kojarzono z mundurem i z samochodami, które czasami jeżdżą szybko po mieście" - mówi Wiesław Jaworski, przewodniczący NSZZ "Solidarność" funkcjonariuszy i pracowników wrocławskiej Komendy Wojewódzkich Straży Pożarnych. Zarządza, że często odnosi wrażenie, że ludzie nie wiedzą, na czym tak naprawdę polega ich praca.

Procent wyjazdów do pożarów jest znikomy, jeżeli porównać go z liczbą akcji związanych z tzw. ratownictwem technicznym. To właśnie strażacy zajmują się usuwaniem awarii technologicznych, odkażaniem, wypompowywaniem wody, a także skutkami katastrof kolejowych czy drogowych. "We Wrocławiu posiadamy bardzo dobry jak na krajowe warunki sprzęt" - dodaje Marek Pawlak, wiceprzewodniczący tej samej komisji zakładowej. "W żadnych krajowych służbach komunalnych nie ma jednostek, które

potrafiłyby tak skutecznie działać jak my. Jesteśmy do dyspozycji 24 godziny na dobę. Przykład? Proszę bardzo - gdzieś jest rozlana plama oleju. Proszę zadzwonić do MPSUK. Teraz może by zareagowali, bo przygotowują się do zimy. Ale w sierpniu?"

Strażacy zrzeszeni w "Solidarności" mają swą Tymczasową Krajową Sekcję Pożarnictwa, dwa główne ośrodki - Warszawę i Wrocław oraz 19 oddziałów w różnych województwach. Poza nimi pozostała atmosfera stanu wojennego, typowego - jak to określają - okresu stagnacji. Niektórzy z nich mają poza sobą także inne doświadczenia - Andrzej Jawulewicz, skarbnik KZ był studentem WOSP w Warszawie, gdy w 1981 spacyfikowano strajk studentów w ramach zaprawy przed stanem wojennym...

Wśród postulatów, które formułuje Krajowa Sekcja można znaleźć żądania płacowe, ale przede wszystkim strażacy domagają się odpolitycznienia struktury organizacyjnej. "Odpolitycznić" znaczy znieść dwoistość struktury, wedle której strażacy podlegli jednostkom wojewódzkim uznawani są za pracowników administracji państw-

wowej, zaś pracownicy Komendy Głównej Straży Pożarnych, Szkoły Głównej Pożarnictwa i Centrum Naukowo-Badawczego to funkcjonariusze MSW. "Nie jesteśmy pracownikami MSW" - mówi Jawulewicz. "Mamy we Wrocławiu nową koncepcję ustawy o ochronie ppóz., ale musimy czekać na ustawę o samorządzie terytorialnym. Wedle tej koncepcji będziemy pracownikami miejskimi zależnymi bezpośrednio od organu samorządu terytorialnego. To on będzie decydował o rozdziale funduszy, także na nasze potrzeby". Dzisiaj koszty funkcjonowania jednostek jest w stanie obniżyć likwidacja części jednostek zawodowych "tam, gdzie jest to ekonomicznie uzasadnione" - dorzuca Jaworski. "Są takie rejony, gdzie jednostki wyjeżdżają do pożaru zaledwie kilka razy do roku."

Strażakom - w odróżnieniu od milicjantów - szefostwo nie zadaje pytań: po co wam związek zawodowy? "Nie oznacza to jednak 'zyciowej obojętności, o jaką by nam chodziło" - kontynuuje Jaworski. Organizując "Solidarność" od sierpnia br., napotyka ją na różnego rodzaju przeszkody. Nie mają



## informacja o rkW

Opracowany w maju br. wstępny schemat organizacyjny był kilka razy modernizowany. Przedstawiany obecnie wymaga jeszcze korekty, lecz podstawowe ramy zostaną zachowane do czasu wybrania Zarządu Regionu.

Oprócz Działu Ekspertów i Doradców oraz Komisji Rewizyjnej, z oczywistych przyczyn całkowicie niezależnej (organizacyjnie i personalnie) od RKW, wszystkimi działami kierują członkowie Prezydium RKW.

Skład członków Prezydium i podległe im działy:

1. Władysław Frasyniuk - Przewodniczący RKW
2. Mieczysław Tarnowski - Z-ca Przewodn. RKW Oddz. Wałbrzych
3. Andrzej Kosmański - Z-ca Przewodn. RKW Oddz. Legnica
4. Włodzimierz Mękowski - Z-ca Przewodn. RKW ds. Organizac.
5. Bogdan Karaua - Z-ca Przewodn. RKW ds. Zakł. Pracy
6. Krzysztof Włodarczyk - Skarbnik
7. Krzysztof Wojtyła - Sekretarz
8. Leszek Budrewicz - Dział Informacji i Propagandy
9. Ludwik Turko - Rzecznik Prasowy

Działem Ekspertów i Doradców kieruje Antoni Goradz, członek RKW, przewodniczący K.Z. NSZZ "S" Akademii Ekonomicznej.

Skład członków Prezydium uzupełniają:

1. Barbara Labuda - były rzecznik prasowy, obecnie poseł
2. Radosław Gawlik - Ekologia i Ochrona Pracy, obecnie poseł
3. Jan Winnik - Dział Interwencji (w pionie B. Karauy)

Członkowie Prezydium są na etatach opłacanych ze składek

związkowych. Nie dotyczy to posłów i senatorów (4 osoby), którzy rzekli się wynagrodzenia i pobierają diety poselskie. Jan Winnik i Ludwik Turko są zatrudnieni na 1/2 etatu, pozostali na całym etacie z wymogiem dyspozycyjności 24 godziny na dobę. Pensja ustalona została uchwałą KKW nr. 35/89 z dn. 6.10.1989r. i wynosi:

przewodniczący - dwukrotna średnia krajowa  
 z-cy przewodniczącego - pensja przewodniczącego minus 10%  
 członkowie prezydium - pensja przewodniczącego minus 20%

Struktura pionów:

Z-ca przewodniczącego RKW Oddział Legnica koordynuje działania w województwie legnickim. Analogiczne funkcje spełnia Oddział Wałbrzych.

Z-ca przewodniczącego ds. Organizacyjnych

- Dział Administracyjny - Gospodarczy (kierownik działu, dwóch kierowników - nysa, polonez - dwie sprzątaczkę, zaopatrzeniowiec, konserwator, maszynistka).

- Dział Służby Pracowniczej (kadrowa)

- Dział Poligrafii (kierownik działu, mechanik offsetowy, czterech drukarzy)

- Kolportaż (kierownik, trzech sprzedawców w tym jedna osoba na 1/2 etatu)

Z-ca przewodniczącego ds. Zakładów Pracy

- Współpraca z zakładami (dwóch pracowników)

- Kultura, Oświata, Nauka, Zdrowie (jeden pracownik)

- Skarbnik

- Księgowość (główny księgowy, księgowy)

- Kasa (kasjerka)

- Sekretarz

- Sekretariat (dwie sekretarki)  
 - Dział Członkowski (trzy osoby, w tym dwie na 1/2 etatu)  
 - Archiwum (1 osoba na 1/2 etatu)  
 - Rzecznik prasowy  
 - Dział Współpracy z Zagranicą (obsługuje rzecznik)  
 - Serwis Informacyjny "Wiadomości Solidarności" (trzech pracowników, w tym dwóch na 1/2 etatu)  
 - Dział Informacji i Propagandy  
 - Sekretariat (sekretarka)  
 - Tygodnik "Region" (7 etatów)  
 - Programy dla radiowców (dwóch pracowników)  
 - Biuro Informacji Młodzieżowej (jeden pracownik na 1/2 etatu)  
 - Pracownia Plastyczna (plastyk)  
 - Pracownia fotograficzna (fotograf)  
 - Propaganda audiowizualna (dwóch pracowników)

Zespół Ekspertów i Doradców działają bez stałych etatów. Wynagrodzenie na podstawie umowy-zlecenia.

Płace kształtuje regulamin opracowany na podstawie ogólnie przyjętych zasad wynagradzania i zatwierdzony przez RKW. W październiku wynosiły one: kierownik działu - 270 tys. zł; maszynistki i sekretarki - 210 tys.; drukarze - 330 tys. (z godzinami nadliczbowymi); redaktorzy pism - 170 do 220 tys.; referenci działu kontaktów z zakładami pracy - 120 do 130 tys.; kierowcy - 210 tys. zł.

W skład płacy wchodzi: płaca zasadnicza plus premia, lub płaca zasadnicza i dodatek funkcyjny.

Ponad połowa zarejestrowanych w RKW zakładów nie odprowadza jeszcze składek, co osłabia kasę związku i w październiku spowodowało niewypłacenie pracownikom indeksacji (kilkanaście tys. zł).

Schemat organizacyjny będzie ulegał modyfikacjom dyktowanym przez potrzeby Związku w naszym Regionie.

Z-ca Przewodniczącego RKW  
 Włodzimierz Mękowski

## POZOSTAŁE

wątpliwości, że jest to, bynajmniej nie cichy, sprzeciw nomenklatury. "Czasem nie pozwala się nam wejść do budynku komendy. Czasem musimy przekonywać, że wolno nam zakładać związek zawodowy. Nie zawsze daje to rezultat, zwłaszcza na prowincji. Bywa więc i tak, że spotykamy się w klubach, w prywatnych mieszkaniach, w parkach". Inną sprawą jest fakt kompletnego braku zainteresowania Solidarnością. Jawulewicz dodaje: "Dotyczy to zwłaszcza ludzi ze wsi, którzy żyją nie tylko z pracy jako strażacy. Po 24-godzinnym dyżurze wracają do swych gospodarstw, gdzie pracują przez kolejne 48 godzin. Są tak zmęczeni, że z pewnością nie interesuje ich związek zawodowy".

Obowiązująca obecnie ustawa o zw. zaw. gwarantuje strażakom prawo zrzeszania się. Tego prawa pozbawieni są tylko i wyłącznie komendanci wojewódzcy i rejonowi (oraz ich zastępcy), oficerowie specjaliści i kierownicy służb.

Przyczyną, dla których strażacy tworzą "Solidarność" są proste. "Po policji i wojsku, straż to najbardziej neostalinowska organizacja. Panujące u nas stosun-

ki, relacje międzyludzkie oparte są o stosowanie różnego rodzaju arbitralnych kar lub wyróżnień. Przy jednoosobowym kierownictwie musi to być pod kontrolą". Do tej pory nie istniała żadna organizacja broniąca interesów pracowników. "Rady Pracownicze nie działały, przynajmniej w naszym województwie" - dodaje Jawulewicz. Poza tym Rady Pracownicze nie były w żaden sposób stroną w dyskusji. "Mogły prosić i wnioskować, natomiast nie były już w stanie opiniować spraw dotyczących płac" - wyjaśnia Jaworowski. "Jest taki punkt w statucie, wzorowanym zresztą na milicyjnym: Rada Pracownicza współdziała z komendantem jednostki na zasadach określonych przepisami prawa. A przepisy te mówią o jednoosobowym kierownictwie. Stąd pomysł związku zawodowego. A że "Solidarność"? To chyba oczywiste" - dodaje.

W zakładaniu związku nie ma teoretycznie przeciwwskazań ze strony Komendy Głównej, ale - jak twierdzi Marek Pawlak - "realia są całkiem inne. Ludzie biją się zastraszeni przez swych przełożonych. Niekiedy blokują komendanci wojewódzcy lub wojewodowie, gdzie

indziej komendanci rejonowi. Mamy takie sygnały ze wszystkich dolnośląskich województw. Często stosuje się sugestie typu - zrobicie związek, będą kłopoty, straciecie finansowo". Pełno niedomówień i plotek wprowadza spory zamęt.

Jaka straż marzy się strażakom? "Modelem najbliższym perfekcji jest model RFN-owski. Oparty na podobnej jak nasza strukturze, dla której przyjęto jednak bardziej wąską specjalizację jednostek. Wyspecjalizowane służby ratownictwa technicznego, wysokościowego czy ekologicznego spełniają niemal codziennie swe zadania. Każda z nich może oczywiście gasić pożary" - wyjaśnia Jawulewicz.

Jako związek zawodowy chcą się zająć ustaleniem jasnych kryteriów płac, nowelizacją pragmatyki służbowej, czyli ustanowieniem zapisu o ochronie prawnej wykonywanego zawodu. Pragną, by 4 maja, Dzień św. Floriana, patrona strażaków uznać ponownie oficjalnie za ich święto.

Rafał Kosmański



Akademicki Klub Jeździecki od 24 lat nie ma osobowości prawnej. Żeby zaistnieć, musiał "przykleić" się do jakiejś organizacji. Powstał więc Akademicki Klub Jeździecki przy Biurze Podróży i Turystyki "Almatur".

Kilku pasjonatów organizowało wyjazdy do Książa, gdzie za wykonywaną w stajniach pracę można było trochę pojeździć. Potem klubowi patronować (tzn. utrzymywać) zgodził się PGR-Osobowice - kupował konie, dawał paszę. Pod koniec lat 70-tych znaleziono dawny cielętnik w Swiniarach. PGR zainwestował, projekty adaptacji zrobił za darmo klubowicze. W 82r. PGR przekazał AKJ-otowi bezpłatnie ośrodek w użytkowanie przy BPiT "Almatur". "Almatur" odkupił konie. Dwa lata później, ponoc na wniosek AKJ-tu (dokumentu nie odnaleziono, dawny zarząd twierdzi, że z takim wnioskiem nie występował, a klubowicze podejrzewają, że decyzję tę podjął kierownik ośrodka bez porozumienia z Zarządem), Naczelnik Dzielnicy Psie Pole rozwiązał dotychczasową umo-

wę z AKJ-tem i przekazał ośrodek dla ZSP BPiT "Almatur".

Do wiosny tego roku wszystko jakoś funkcjonowało. W kwietniu okazało się, że ośrodek jest deficytowy i klubowicze muszą płacić za jazdy. Członkowie AKJ twierdzą, że deficyt robi sekcja sportowa, bo 8 koni klubowych (wynajmowanych szkółce) pracuje na 10 pozostałych. Klubowicze mają pomysły rozwiązań ekonomicznych, m.in. gospodarowanie nawozem (sprzedaż dla pieczarkarzy). Ale jak dotychczas nikt nie chce ich słuchać.

Opiłatę za swoje jazdy uważają za niesprawiedliwą, bo każdy z nich zobowiązany jest (i tego przestrzegają) do godzinnej pracy przed każdą jazdą, musi przeznaczyć 1 sobotę w miesiącu na prace dla klubu oraz odbywać jedną wachtę nocną w miesiącu i 3 dniennie w roku.

Jak wykończył klub? Ci, którym zależy, zabronili klubowiczom przebywania na terenie ośrodka po godz. 21.00. "Co w takiej sytuacji z życiem klubowym? Gdzie mamy się spotykać, pograć na gitarze? Gdzie mają się zawiązywać przyjaźnie?"

"Almatur" uznał, że AKJ nie gwarantuje bezpieczeństwa ośrodka

i zatrudnił stróża, likwidując tym samym nocne wachty. Zarząd wychodząc z założenia, że stróż, i owszem budynku przypilnuje, ale na koniach się nie zna - wachty przywrócił. Okręgowa Komisja Rewizyjna ZSP na wniosek "Almaturu" zawiesiła działalność Zarządu.

"Ponadto - mówią - przyjeżdżając tu z miasta, po godzinie pracy nie mamy pewności, czy pani kierownik ośrodka nie zabierze nam konia spod tyłka, bo ktoś zapłacił więcej". "Oficjalnie nas nie wyrzuca, ale istnieje on teraz na warunkach, które prędzej czy później doprowadzą do naturalnej śmierci" (Małgorzata Jankowska).

"...Statut Klubu zawiera sformułowania uzurpujące prawa do zarządzania majątkiem Biura... (orzeczenie Okręgowej Komisji Rewizyjnej ZSP) ... (więc) ..Należy usunąć sprzeczności pomiędzy statutem i uprawnieniami związanymi z prawem własności, przysługującymi BPiT "Almatur"..."

Klubowicze - Statut został zatwierdzony przez Sąd Koleżeński ZSP i wg niego jesteśmy współgospodarzami.

"Zarząd Klubu usuwał z tablicy zarządzania Dyrektora i podejmował sprzeczne z nimi postanowienia (orzeczenie...)

Klubowicze - Po pierwsze nie zdejmował, a po drugie nie jest to argument, który uprawniałby do zawieszenia zarządu.

Orzeczenie - "...członkowie klubu pełniący nocne wachty nie zostali przeszkoleni w zakresie ochrony pożo i BHP". "Działalność Klubu Jeździeckiego stwarza zagrożenie pożarowe oraz zagrożenie stanu mienia należącego do BPiT "Almatur".

Klubowicze - Do tej pory nikt nam nie mówił o tym szkoleniu, a poza tym dla nas BHP to są konie, a jak z nimi postępować uczą nas nasi instruktorzy.

Prawnym właścicielem ośrodka jak na razie jest BPiT "Almatur". Klubowicze również czują się właścicielami - "Zaproponowaliśmy, że się dogadamy i bądziemy wspólnie rozporządzać ośrodkiem, Almatur widzi tutaj klub, ale AKJ ZSP - mówią klubowicze. Włożyliśmy w ten klub wiele pracy, załatwialiśmy sami podkłady kolejowe na budowę okólników - "Almatur" nie był w stanie tego załatwić. Naprawialiśmy boksy, przeprowadziliśmy konserwację kanalizacji. Kiedyś w lepszych układach pracowali tu za darmo weterynarze. Nasi instruktorzy uczą społecznie. Nie mamy osobowości prawnej, ale to wszystko jest nasze.

Klub rozpoczął starania o uzyskanie osobowości prawnej, chce przejąć ośrodek. "Almatur" - według prawa właściciel - chce robić pieniądze, zamierza założyć spółkę, do której ma wejść ośrodek...Walka trwa.

Koniarze na razie wypisują hasła - "Nie damy się okraść koniokrądem", "Ręce precz od koni", organizują protest - transparenty, postulaty i 24 godzinny strajk okupacyjny. Wszystko to, nie tyle pod skrzydłami, co w cieniu końskiego zadu ZSP. Biją się studenci-urzędnicy, procesują, wspólnie utrudniają sobie życie. A co na to konie?

Dorota Przerwa

# koń by

# się uśmieł





## DOOKOŁA

## OKOŁOMUZYKI

Chodzić możemy od 4 - 10 grudnia na I Międzynarodowym Festiwalu Realizacji Okołomuzycznych - WRO 89.

WRO 89  
WRO 89  
WRO 89

\*prezentować będzie "doświadczenia sztuki wideo i sztuki komputerowej w poszukiwaniu technicznych i estetycznych możliwości wizualnego obrazowania form mu-

zycznych" (z festiwalowej ulotki)  
\* badać będzie związki muzyki z innymi mediami i vice versa.

\* to konkursy i przeglądy konkursowe (ok.100 prac z całego niemal świata)

\* to przegląd wszelkich form powiązania muzyki i obrazu, pokażę osiągnięć największych światowych centrów i klasyków wideo art oraz prac najciekawszych twórców intermedialnych.

\* to warsztaty animacji komputerowej i wideo

\* to witryna/gazeta - 20 monitorów (okno Monopolu) prezentować będzie materiały promocyjne, informacyjne i reklamowe. Organizatorzy zapraszają wszystkich, którzy mają taśmy z nagraniami z imprez rodzinnych (szczególnie wesel)!

\* to galerie festiwalowe (m.in. w Entropia prezentacje wideo, które nie zmieściły się w ramach konkursu + stanowisko projektowania graficznego)

\* to wystawy najlepszego sprzętu audio - wideo (niektórych firm nie wypuszczono do Polski - embargo technologiczne)

\* to koncerty grup różnych (np. w wieży ciśnień na Grobli - Koromorany)

\* to forum wymiany informacji i doświadczeń pomiędzy artystami, galeriami i producentami. To możliwość zorganizowania się i szans dla naszych twórców.

Wideoartyści łączcie się i niewylączajcie się z obiegu. Wrocław wszedł już w sieć Centre International Video.

\*\*\*

Festiwal wymyślił się i zorganizował wrocławskimi siłami - trzema: Piotr Krajewski, Violetta Kutlubasis - Krajewska, Zbigniew Kupisz + sponsorzy, którzy będą wspomagać i fundują nagrody.

\*\*\*

\* głównym miejscem pokazów festiwalowych będzie sala dawnego Teatru Studio - Rynek 26.

\* biuro organizacyjne i prasowe: w PSJ (44-24-10, 375-49), później w Hotelu Monopol.

\* Impreza zacznie się 4-ego grudnia o 17.00 w Galerii Stowarzyszenia Edukacji Plastycznej (Kiełbaśnicza) pokazem grafiki i animacji komputerowej węgierskiej grupy - laureatów Ars Electronica w Linz.

(rk)

## uwaga! interes w prasze

Świetnie idzie towar, który w dodatku stosunkowo łatwo przewieźć. Czechosłowackim celnikiem nie bardzo jakoś wypada zatrzymać znaczki z podobizną Gorbaczowa. Taki portret na agrafce opatrzone napisem "superman" osiąga cenę 50 koron. Gorbaczow z Reaganiem chodzi gorzej - tylko trzydzieści. Pożądana byłaby nota dyplomatyczna do rządu Stanów Zjednoczonych - darmowe rozpowszechnianie takich samych znaczków na terenie Czechosłowacji jest otwartą ingerencją w najważniejsze gospodarcze interesy tego kraju - a także nasze.

Polskim handlarzom i ambasadorze USA polecamy portret Vaclava Havela - bardziej odpowiedni na tegoroczną zimę.

(pk)

C NAF Dementi + "Region"



Stowarzyszenie Wolnego Słowa (Plac Czerwony, pok. 122) prowadzi sprzedaż książek jeszcze II-go obiegu. SWS poleca szczególnie:

"Obóz wszystkich świętych" - Tadeusza Nowakowskiego. Wyd. Rytm, Warszawa 89 - powieść o Polakach, którzy tuż po wojnie znaleźli się na terytorium Niemiec. To jeszcze jedna opowieść o zawiąpanych polskich drogach.

"Polski Hamlet. Kłopoty z działaniem" - Jacka Trznadla. Wyd. Nowa, Warszawa 89. Trznadel, krytyk i historyk literatury, autor głośnej ostatnio książki "Hańba domowa", zaproponował tym razem prześledzenie mitu Hamleta w literaturze polskiej. Hamlet to nosiciel odwiecznych pytań: o moralne powinności jednostki wobec zbiorowości, o postawę wobec zła i przemocy, o samotność w tej walce. Takie pytania towarzyszyły Polakom przez ostatnie 200 lat.

"Zaoczne przesłuchanie" - Vaclava Havela. Wyd. Nowa, Warszawa 89. Jest to wywiad Karola Huizdela z wybitnym czeskim dramaturgiem, duchowym przywódcą czechosłowackiej opozycji. I nie literatura, a polityka jest głównym tematem tej rozmowy.

NIEUSTAJĄCY KIERMASZ WYDAWNICTW DRUGIEGO OBIEGU  
Wrocław, pl. (jeszcze) Czerwony, pok.111

MATKA  
POLKA

## anonim w pełnej gali

Po ukazaniu się mojego artykułu "Miłość", odebrałam anonimowy telefon od Jakiejś Pani. Podczas, gdy Pani wykrzykiwała "Ty Matko Polko, ty! Przestań wreszcie pisać gupoty! Ja wiem dobrze, kim ty jesteś, ty! Uwważaj, bo cię załatwię, jak ja cię opiszę, ty! Przestań wreszcie wypisywać te bzdury, bo ludzie się z ciebie śmieją!". Przez cały czas usiłowałam się dowiedzieć, kto jest moim rozmówcą i o jakie konkretnie gupoty chodzi. Bezsukutecznie. Zdecydowałam: "Przepraszam, ale nie możemy tak rozmawiać, pani wie z kim ma do czynienia, a ja, niestety, nie..." Odpowiedź: "Ja ci zaraz dam poziom, ty! Jak ja cię opiszę!" I trzask słuchawki. Przez chwilę poczułam się jak bohaterka amerykańskiego dreszczowca. Zaraz potem pojawiło się uczucie ulgi, a nawet radości. Dlaczego? Jak można nie cieszyć się z tego, że jacyś ludzie, może nawet wielu, śmieją się dzięki temu, co robisz? To chyba najpiękniejsza zapłata w czasach, kiedy łatwiej kogoś zasmucić, zestresować, a nawet doprowadzić do łez... Tą drogą, bo nie mogę inaczej, serdecznie Pani dziękuję za tak piękny dowód uznania!

Oczywiście, cała ta sytuacja nieco mnie zasmuca... Nasuwa bowiem podejrzenia, że gdzieś posunęłam się za daleko. Ponownie przeczytałam to, co już zostało wydrukowane pod moim nazwiskiem. Nic. Przeczytałam to, co jest w przygotowaniu. Nic. Zaczęłam zastanawiać się, kim może być ta Pani? Tym bardziej, że mój niezawodny słuch wskazuje, że już kiedyś musiałyśmy z Panią rozmawiać... Czy jest to jakaś stara koleżanka z podstawówki? czy mało znana sąsiadka? Może cicha wielbicielka? Możliwe, że jest to ta sama pani, która ponad dwa lata temu napisała na mnie donos do Dzielniczowego WUSW?

Myślę o Pani i coraz bardziej mi smutno. Jeśli czytuje Pani Organ "Solidarności", to trudno podejrzewać Panią o anonimowy...

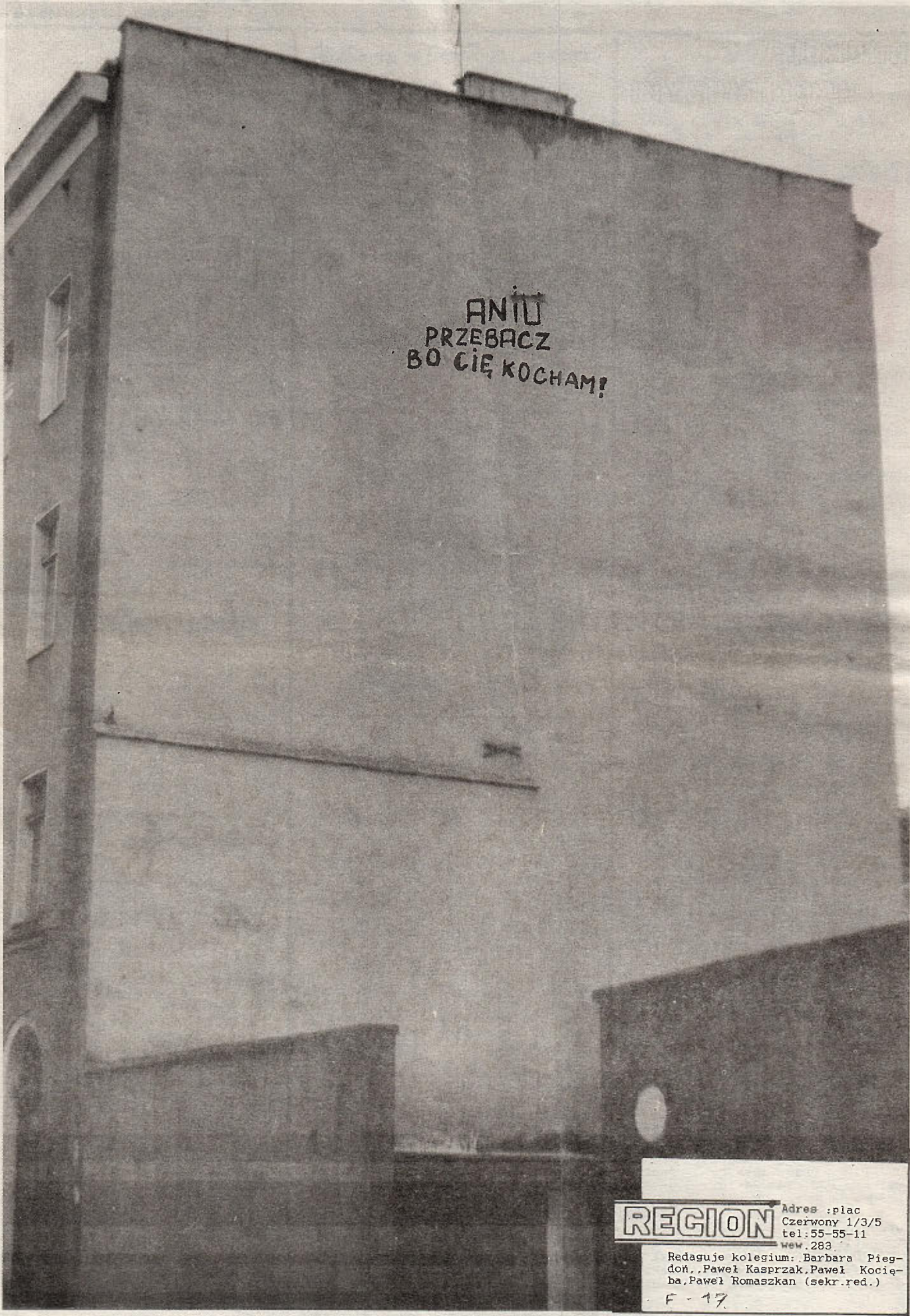
Jeśli odczuwa Pani potrzebę pisania, o czym wspomniała Pani przez telefon, to może umówmy się na kawę? Może się przecież okazać, że jest Pani miłą osobą i nie zostanie mi nic innego, jak tylko zareklamować Pani pomysły Kolegom?

Magdalena Furman - Turowska

P.S. Dziękuję także za temat na felieton, gdzie przesłać honorarium?

P.S. Do Pani Elżbiety Zelewskiej W związku z tym samym artykułem: myślę, że nie chodziło w nim o to, czy rację mają starzy czy młodzi, chciałam jedynie ukazać nienormalną sytuację, w której istnieją bardziej i mniej uprzywilejowani. I dziękuję, że Pani list nie był anonimem.





ANIU  
PRZEBACZ  
BO CIĘ KOCHAM!

**REGION**

Adres :plac  
Czerwony 1/3/5  
tel:55-55-11  
wew.283

Redaguje kolegium: Barbara Pieg-  
doń, Paweł Kasprzak, Paweł Kocie-  
ba, Paweł Romaszkan (sekr.red.)

F - 17